Cena 60 groszy. Opłata uiszczona ryczałtem.

GÓRKA



MIESIĘCZNIK

poświęcony sanatoryjnemu lecznictwu dziecięcemu, sprawom Kolonji Leczniczej Dziecięcej im. Rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku oraz leczonej tam młodzieży i dziatwie.

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GÓRKI

ROK IV. Marzec-Kwiecień 1934 r. Nr 3-4 (37-38).

W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dziatwa i młodzież, przebywająca w sanatorjum „Górka" oraz personel pracowniczy składają hołd i uwielbienie Wodzowi Narodu oraz życzenia jaknajdłuższego życia w zdrowiu, sile i radości.

Cześć!

O wysyłaniu dzieci do uzdrowisk kąpielowych.

Dziś już nikt napewno nie wątpi, że wysyłanie do uzdrowisk należy do racjonalnego, a może nawet do jaknajbardziej racjonalnego leczenia wszelkich schorzeń okresu dziecięcego i to szczególnie w czasach kryzysu ekonomicznego, gdy z każdym groszem liczyć się musi nie tylko robotnik, rolnik, urzędnik, ale i przemysłowiec, kupiec — ba — nawet i skarb państwa.

Dlatego napewno niejeden zadaje sobie pytanie, dlaczego ubezpieczalnie społeczne, wydziały opieki społecznej i inne organizacje wysyłają powierzając swej opiece chorych do uzdrowisk czy kąpielisk. Miejscowości te są zazwyczaj daleko położone od większych miast i sam przewóz pochłania pewną sumę. Ale właśnie takie same instytucje ubezpieczeniowe w Ameryce, Anglji, Francji i Niemczech rozpoczęły intesywną propagandę w kierunku leczenia zdrojowego. Nie wspominamy już o Rosji, która po upaństwowieniu wszystkich zdrojów utrzymuje tamże i leczy dziesiątki i setki tysięcy, traktowanych często napróżno wszelkiemi metodami leczniczemi. Wszystkie też instytucje ubezpieczeniowe - głównie pod wpływem Ameryki - zrozumiały, że ich zadaniem jest nietylko leczyć, lecz i zapobiegać schorzeniom.

Zapobieganie schorzeniom należy dziś do ważnych zagadnień społecznych i z tej racji wprowadzono leczenie uzdrowiskowe, opierając się na doświadczeniach zagranicy, głównie Ameryki. Zrozumiano, że nie było racjonalnem twierdzenie, iż opłaca się tylko to, co daje natychmiastowy efekt. W tej dziedzinie fałszywie pojęta oszczędność może spowodować niepowetowane szkody.

Dlatego warto zastanowić się, czy ograniczanie leczenia uzdrowiskowego i kąpielowego jest celowe i czy da korzystne wyniki. Czy nie pokaże się, że dziś wydatek, zaoszczędzony na leczeniu, w przyszłości będzie musiał być kilkakrotnie względnie kilkadziesiątkrotnie powiększony. A społeczeństwo zamiast wyleczonego czy podleczonego, mniej lub więcej zdolnego do pracy, dostanie kalekę, na utrzymanie którego będzie musiało łożyć odpowiednie sumy.

Dla uzyskania przejrzystości w roztrząsaniu powyższego zagadnienia odpowiedzmy sobie na szereg pytań.

Pierwsze pytanie niechaj brzmi: Czy istnieje konieczność wysyłania dzieci, (bo to nas głównie interesuje) do leczenia w uzdrowiskach kąpielowych czy też nie? Konieczność taka istnieje. Dziecko często musi zmienić środowiska, ażeby pobudzić organizm do żywszej akcji obronnej, która — że tak określimy — drzemie w tem otoczeniu, w którem dziecko przebywa i poprostu czeka na odpowiedni bodziec, ażeby rozwinąć swą czynność tak ważną dla organizmu, szczególnie w okresie dziecięcym. Musimy więc uruchomić siły ochronne organizmu przez zmianę otocze-

nia czy środowiska. O tem wiedzą wszyscy, a i nasze babcie doradzały często zmianę „powietrza".

Tylko wysyłanie do uzdrowiska dziecka wskazane jest tam, gdzie są wszelkie ku racjonalnemu leczeniu urządzania (wody mineralne, położenie, zakłady lecznicze).

Leczenie w innem uzdrowisku nie dawałoby pewności wyleczenia, czy podleczenia, a powtóre trwałoby o wiele dłużej, ponieważ leczenie odbywałoby się w nieodpowiednich, lub też mniej odpowiednich warunkach.

A ile to dzieci w dobrych racjonalnych warunkach uzdrowiskowych osiąga to, czego nie mogą mu dać warunki domowe z wszelkiemi wygodami i przeczuleniami.

Atmosfera środowisk uzdrowiskowych daje im siłę, budzi siły ochronne organizmu, hartuje je psychicznie i fizycznie, słowem: przygotowuje dzieci do życia, które jest przecież bezustanną walką.

Dr. A. S.

c. d. n.

Poszerzaj ideę leczenia dziecka przewlekle chorego. Czytaj, prenumeruj nasze pisemko.

Poznaj duszę dziecka z tego co mówi i pisze. —

Sezonowe Kolonje Lecznicze.

(rozmowa z lekarzem.)

„Panie Doktorze, wiosna się zbliża, musimy niedługo uruchomić nanasze kolonje sezonowe lecznicze dla dzieci. Pomimo, że urządzamy kolonje te już od 1920 r. i zdobyliśmy niemało doświadczenia, to jednak nasuwa się cały szereg uwag, czy raczej trudności."

„Proszę Pana, trudności są po to, aby je pokonywać. Proszę wymieniać mi je, a choć w teorji, będziemy się starali narazie temu zaradzić."

„Zrozumienie celowości i potrzeby kolonij sezonowych mamy już w społeczeństwie. To już w wielkim stopniu pracę ułatwia. Wszyscy zgodzili się już na to, że dziecku w okresie lata conajmniej, trzeba zapewnić zmianę warunków i dostarczyć mu tego, czego przez cały rok w mieście tak brakowało, to jest: powietrza, słońca, wody i odpowiedniego odżywiania. Niestety jednak, ilość kolonij sezonowych jest jeszcze zbyt małą, ażeby zaspokoić całkowicie potrzeby istniejące i dlatego należało-by powiększyć je conajmniej dwukrotnie jeśli nie kilkakrotnie. Chyba zgodzi się Pan ze mną, Doktorze?"

„Warto-by się za tanowić wpierwszym rzędzie, jakich nam trzeba kolonij. Tak zwanych wypoczynkowych mamy dużą ilość i nie przeczę wcale, że powinno ich być jeszcze o wiele więcej. Niestety, bardzo często idziemy po linji najmniejszego oporu, mało kto zastanawia się nad tem, że poważny odsetek

dzieci, wysyłanych na kolonje wypoczynkowe, kwalifikuje się na kolonje lecznicze. Nie zdają sobie z tego sprawy ani organizacje, ani rodzice, że cały szereg dzieci tak zwanych mizernych, po upływie jekiegoś czasu, roku czy nawet kilku lat, zapełniać będzie szpitale, czy sanatorja dziecięce. Wielu wtedy krótko określi to: choroba rozwijała się skrycie, choroby wczas nie rozpoznano, a nikt nie zechce wziąć choć pewnej części winy na siebie, że choroba była już, ale dawała tak nikłe objawy, że nie starano się bliżej nią zająć i lekceważono ją. —

Dlatego też kwalifikowanie dzieci na kolonje powinno być przyprowadzane przez lekarzy specjalistów."—

„Sądzi Pan, Panie Doktorze, że samo kwalifikowanie dzieci rozwiąże już tę sprawę i rozwiąże kwestję ilości kolonij wypoczynkowych i leczniczych? Mniemam, że już dotychczasowe doświadczenie wykazało, że conajmniej 50% dzieci znajdujących się na kolonjach wypoczynkowych to dzieci, które wymagają leczenia w kolonjach leczniczych, a tych ostatnich przecież jeszcze mniej mamy, niż wypoczynkowych. Sądzę, że pewną trudność przedstawiają tutaj warunki finansowe, gdyż kolonje lecznicze muszę dyć droższe, niż wypoczynkowe, tak ze względu na konieczność większego personelu pielęgniarskiego, lekarzy, jak i zabiegów np. kąpieli mineralnych i słonecznych, oraz umiejętnego stosowania tychże."

„Sprawa nie przedstawia się tak tragicznie. Jak Panu wiadomo, w otatnich czasach wysunęło się jako pierwsze zagadnienie społeczne t. zw. leczenie profilaktyczno - zapobiegawcze. Wszelkie instytucje rządowe, samorządowe i społeczne, bardzo chętnie przeznaczają fundusze na takie leczenie zapobiegawcze, doświadczenie bowiem wykazało, że zapobieganie schorzeniom da się o wiele łatwiej i z mniejszym nakładem finansowym przeprowadzić, niż samo leczenie schorzenia już istniejącego. Sam więc już charakter odnośnych funduszów stwierdza, że dziecko za te fundusze winno być leczone. Dla przeprowadzenia zapobiegawczego leczenie nie trzeba tak wiele, bo dziecko powinno mieć zapewnione wtedy konieczne warunki higjeniczne, a więc: powietrze, słońce, wodę, racjonalne odżywianie i specjalną opiekę lekarską. Wszystkie te bowiem środki, odpowiednio dozowane, działają jako leki. Czy nie ironja losu, że temi środkami szafuje się na kolonjach bezkrytycznie i niecelowo, podczas gdy przeciw szafowaniu i stosowaniu innych środków leczniczych itsnieją specjalne ustawy, zabraniające osobom niepowołanym stosowanie tychże."

„Czy Doktór nie sądzi jednak, że nawet w ramach istniejących już obecnie kolonij leczniczych racjonalnie zorganizowanych, nie można zapewnić większej ilości dzieci korzystania z dobrodziejstw leczenia? —

Mam tu na myśli przedewszystkiem wykorzystywanie takich kolonij głównie w okresie wakacyj szkolnych, przez 2 miesiące, gdy byłaby przecież możliwość wysyłania już w maju jak i we wrześniu dzieci przed-

szkolnych, uzyskiwanie w pewnych uzasadnionych wypadkach wcześniejszego zwalniania poszczególnych dzieci ze szkół".

Taką segregację na dzieci szkolne i przedszkole przeprowadzał np. w 1932 r. Monopol Tytoniowy i te ostatnie wysyłał do kolonij leczniczych już w maju. W ten sposób i większa ilość dzieci korzystałaby z kolonij leczniczych i koszt ich byłby znacznie niższy, rozłożony w szeregu wydatków na większą ilość miesięcy: cała zaś akcja byłaby racjonalnie ujęta i zorganizowana. Niektóre zaś kolonje zimowe idąc po linji tak celowej i słusznej akcji, rozpoczętej ostatnio przez czynniki rządowe."

„Poruszna przez Pana kwestja kolonji zimoywych jest ze względów zdrowotnych nadzwyczajnej wagi. Brak jeszcze u nas dla tego zrozumienia. Istnieje bowiem cały szereg dzieci, które wyjeżdżają na kolonje wypoczynkowe, a które kwalifikują się właśnie na kolonje zimowe. Proszę sobie przedstawić że dziecko wielkomiejskie, powiedzmy mniejwięcej zdrowe, wyjeżdża na kolonje wypoczynkowe w lecie wtedy gdy i tak przez cały dzień przebywa na wolnem powietrzu (w tej chwili pomijamy, że jest to zapylona ulica, czy przedmieście). W zimie, gdy to dziecko przebywa w suterenach, izdebce, w której mieści się kilka lub kilkanaście osób gdzie brab nietylko słońca ale nawet powietrza, — nikt nie pomyśli o tem, że samo przebywanie na kolonji zimowej takiego dziecka byłoby dlań dobrodziejstwem bardzo wielkiem, a dla organizmu lekiem zbawiennym. W ten sposób uodparniano-by dzieci przez dobre warunki higjeniczne, równocześnie zmniejszono-by skupienia dziecięce, wśród których grasują choroby zakaźne, szczególnie w okresie zimowym."

„A jak Pan Doktór zapatruje się na sprawę czasu, na jaki należałoby wysyłać dzieci na sezonowe kolonje lecznicze, i jaki okres jest najkrótszy, aby uzyskać istotnie dobre rezultaty ? "

„Długoletnie doświadczenie, nietylko nasze, lecz i zagranicy, potwierdziło, że konieczny jest okres conajmniej 6-cio tygodniowy, specjalnie tam, gdzie mamy do czynienia z kolonjami leczniczemi. Nie można bowiem bombardować organizmu dziecka nadmiarem stosowanych bodźców. Przyzna Pan bowiem, że nie można natychmiast po przyjeździe dziecka, wtedy gdy ono znalazło się, że tak powiemy na innem powietrzu natychmiast w pierwszych dniach stosować kąpieli słonecznych czy mineralnych. Organizm musi być odpowiednio po temu, racjonalnie, przygotowany. Ale o tem już kiedy indziej pomówimy."

„Jak Pan Doktór zapatruje się na potrzebę pobytu dzieci na oddziale obserwacyjnym, przed przyjęciem na właściwą kolonję leczniczą. Nasza Górka wysuwa tę sprawę od szeregu lat i tworzyła już specjalne kolonje obserwacyjne (Tarnoskała, Winiary, Wełecz), gdzie dzieci przebywały około 14 dni pod obserwacją

lekarską i dopiero potem przechodziły na nasze kolonje. Niestety, są duże trudności z tem, gdy szereg organizacyj przysyła dzieci tylko na okres dni 30."

„Obserwacja jest rzeczą konieczną, ponieważ zjeżdżają się dzieci z różnych środowisk. Stosowała ją w miarę możności Górka, przetrzymując przez okrez 2 tygodni pojedyńcze partje odosobnione, dając im wszystkie warunki kolonji, a niedopuszczając tylko do zetknięcia się z dziećmi, które już wcześniej na kolonje przyjechały. Ale przyznajemy, że przedstawia to wielkie trudności techniczne, jak i finansowe. O tem może jeszcze kiedyindziej wspomnimy. Widzi Pan więc, że trudności będą zawsze istniały, mimo to, że stopniowo w miarę doświadczeń zmniejsza się je. Do ideału wszystkim nam jeszcze daleko. Ujednostajnienie charakteru kolonji i techniczne przeprowadzenie tego byłoby już postępem nielada. Poruszyliśmy cały szereg tematów, których każdy punkt jest zagadnieniem samem w sobie. Rozwiązanie tego zagadnienia stopniowo ułatwi ścisła współpraca: lekarzy, wychowawców i czynników administracyjnych."

„Kończymy więc naszą rozmowę, przyczem uwagi Pana Doktora potwierdzają to, co nasuwało się już wielokrotnie przy prowadzeniu kolonij sezonowych: należyte zorganizowanie i prowadzenie kolonji jest zagadnieniem, które nietylko należy omawiać przed okresem uruchomiania kolonji, lecz które wymaga prawie że studjów specjalnych, ścisłej współpracy wszystkich czynników, związanych z życiem kolonji. W każdym razie powiedzieć możemy, że te kolonje, które istnieją od długiego szeregu lat i zdobyły duże doświadczenie, a rezultaty pobytu na nich dzieci były dobre, dają na dziś największą gwarancję dobrej opieki nad dzieckiem."

Pomagając propagowaniu naszej idei — przyczyniasz się do ratowania chorych dzieci od kalectwa, a nawet od śmierci.

Pamiętaj o swym obowiązku i odpowiedzialności przed przyszłemi pokoleniami. —

Szkolne osiedla wiejskie, a kolonje sezonowe.

W ostatnich latach w szkołach średnich Warszawy i kilku większych miast zrodziła się myśl zakładania szkolnych osiedli wiejskich, w których w ciągu roku szkolnego, a szczególnie w miesiącach wiosennych i letnich odbywają się zajęcia szkolne, przeważnie na wolnem powietrzu. Wyjeżdżają tam całe klasy i przebywają przeciętnie od 2 do 4 tygodni. —

Szkolne osiedla wiejskie, jak wynika z ostatniej publikacji p. Rodthalera, dyrektora gimnazjum państwowego im. Reja w Warszawie, niezawsze mieszczą się w prawdziwie



Kolonja sezonowa 1933 r. Grupa dzieci.

zdrowotnych okolicach i w dostatecznej odległości od miast. — Stąd też na stronę zdrowotną i leczniczą tych poczynań, zdaniem mojem, położono mniejszy nacisk, a kierowano się w wielkiej mierze względami pedagogicznemi i dydaktycznemi. Zjawisko zupełnie zresztą zrozumiałe, w każdej bowiem zdrowej akcji, która powstaje pod bezwzględnem dyktandem życia, trudno wymagać, żeby wszystko jak najdokładniej było uwzględnione, uplanowane, żeby naprawdę uznania godni inicjatorzy mogli tworzyć rzecz odrazu doskonałą. Życie codzienne i codzienne potrzeby słońca i powietrza dla młodzieży i dzieci wyrównywać będą małe stosunkowo niedomagania. —

Żałować tylko należy, że akcja ta obejmuje prawie wyłącznie szkoły średnie, w których odsetek dzieci zagrożonych różnemi chorobami przewlekłemi jest daleko mniejszy niż w szkołach powszechnych, chociażby z tego względu, że dzieci szkół średnich rekrutują się przeważnie z środowisk inteligenckich i względnie zamożniejszych. Należałoby za wszelką cenę wciągnąć szkoły powszechne do osiedli, których potrzebę bezwzględnie podnoszą większa nędza środowisk, z których dzieci pochodzą, przepełnienie klas, nieodpowiednie i niehigjeniczne (nawet w samej stolicy) lokale szkolne, większy odsetek gruźlicy i innych przewlekłych chorób w porównaniu ze szkołą średnią. —

Stoją tutaj na przeszkodzie niewątpliwie względy finansowe, albowiem rodzice dzieci, uczęszczających

do szkół powszechnych najmniej w 80% nie są w stanie pokrywać kosztow utrzymania dziecka w podobnem osiedlu, muszą więc tu przyjść z pomocą czynniki samorządowe i organizacje społeczne. Gdyby się udało znikome nawet fundusze Magistratów Rad szkolnych, Kół rodzicielskich, Ubezpieczalni Społecznych (fundusze porfilaktyczne) Samorządów uczniowskich, oraz dobrowolny podatek najzamożniejszych rodziców skomasować, powstałaby spora suma, za którą niejedna klasa danej szkoły mogłacy wyjechać. —

Każdy Magistrat większego miasta oraz odnośne Rady Szkolne dysponują większemi, czy mniejszemi sumami na cele zdrowotne, na akcję kolonij letnich i t. p. — z tych oto sum możnaby stworzyć ten właśnie fundusz. —

Wiejskie osiedla szkolne można doskonale łączyć z akcją kolonij letnich, nigdzie nie jest powiedziane, że dziecko wyjeżdżać musi na kolonje letnie tylko w lipcu, lub sierpniu; z dobrym pożytkiem dla zdrowia może ono jechć tak w maju, czerwcu jak i we wrześniu, a nawet do połowy października. — Po powrocie z sześciotygodniowego osiedla, odbytego w maju i połowie czerwca mogłoby ono miesiące letnie spędzić na półkolonjach; co w sumie daje około 3 miesięczny okres, przebyty na świeżem powietrzu i słońcu z odpowiedniemi zabiegami leczniczemi. Wiejskie osiedla szkolne jak np. w naszych warunkach, na Górce w Busku mogą być prowadzone również i w miesiącach zimowych. Jeśli chodzi o wzgląd pedagogiczny i dydaktyczny, to klasa, wyjeżdzająca do danego uzdrowiska, uczyć się może bez szkody dla programu szkolnego wszystkich przedmiotów pod kierunkiem jednego lub dwóch nauczycieli, czy też przy pomocy grona nauczycielskiego danej szkoły-uzdrowiska, jeśli jest mowa o miejscowościach takich jak Busko czy inne.

Większy nacisk można położyć na wychowanie fizyczne i sport i będzie to racjonalniejsze, niż realizowanie postulatów wychowania fizycznego w zakurzonych klasach, lub zadymionych i również zakurzonych podwórkach szkolnych. —

Nauczyciel-wychowawca danej klasy, spędzający z tą klasą dzień i noc na pracy, zabawie i wypoczynku ma możność zgłębienia jej zbiorowej osobowości, jak i każdego z wychowanków z osobna, na co w dzisiejszych warunkach szkolnych nie może się zdobyć przy najleprzych nawet chęciach. —

Przeciętna klasa szkoły powszechnej przynajmniej w 60% składa się z dzieci obarczonych już chorobami przewlekłemi, jak gruźlica w różnych postaciach, reumatyzm, krzywica i t. d., następnie z dzieci zagrożonych temi chorobami i dzieci źle odżywianych, albo niedożywianych (ta ostatnia grupa również i na wsi przedstawia się w dzisiejszych czasach wprost tragicznie). Dane te może niezbyt ścisłe i nieoparte na bezwzględnych (a często małomówiących) statystykach, wzięte są przeważnie z obserwacji szkół w róż-

nych większych ośrodkach miejskich. Pozostałemu tedy odsetkowi dzieci t. z. normalnych pod względem fizycznym pobyt w osiedlu leczniczem (powietrze nasłonecznione, kąpiele mineralne i t. p.) nie zaszkodzi, a wzmocni i uodporni młody organizm.

Względy zdrowotno-lecznicze powinny więc przemawiać przedewszystkiem w podobnej akcji, bo na nic najlepsze metody w dziedzinie dydaktyki i pedagogiki, kiedy widmo śmierci, a w lepszym wypadku szpitala, ambulatorjum, czy barłogu domowego stoi przed wychowankiem i obywatelem zarazem. —

Dlatego też pozwalam sobie uzupełnić wielce treściwą i tak konieczną broszurę dyr. Rodthalera hasłem: dalejże z całą dziatwą i młodzieżą wszystkich typów szkół, jak tylko na to pozwoli czas; jaknajdalej od miast w góry, nad morze, do uzdrowisk i kąpieli, w lasy, pola zielone, złote, szare czy białe nie na 2 tygodnie, ale przynajmniej na sześć. Niech tam nie widzą ławek szkolnych, ani skrzypiącej katedry i zakurzonych olecdrulćw, ale niech lecząc się, podleczając i chroniąc się przed chorobą, czytają z wiecznie otwartej księgi przyrody, niech przy poszumie wiatru słuchają o bohaterach i genjuszach naszego narodu i ludzkości, niech obserwują nieboskłon i obliczają wzniesienia i szczyty nie z map, a z rzeczywistości, niech zadania matematyczne rozwiązują na piasku, gdy zeszytów zbraknie, niech z taśmą i węgielnicą skaczą po prawdziwych bróździe zawsze pomni na zasadę, że: „primum vivere, deinde philosophari."

E. K.

Korespondencja naszych dzieci.

(z zagadnień wychowawczych)

Ostatniemi słowami, któremi żegna matka odjeżdżające z domu dziecko jest: „a napisz zaraz jak dojechałeś i jak ci tam będzie".

W każdym koszyczku, czy walizce dziecka znajduje się papier listowy, albo kartka pocztowa, by ułatwić dziecku owe natychmiastowe doniesienie o sobie. Nie mają tylko tego widomego dowodu łączności rodzinnej i kultury domu dzieci ze środowisk analfabetów, sieroty wychowywane w zakładach, małe przedszkolaki wreszcie, etc., którym jednak często rodzice doręczają zaadresowane już pocztówki, polecając dziecku, by poprosiło kogoś o napisanie listu.

Dziecko po przyjeździe ma ochotę pisać odrazu, chociaż może warunki nie sprzyjają temu odpowiednio. Czuje się narazie źle, tęskni, nie rozumie zarządzeń, buntuje się przeciwko umieszczeniu go w łóżku, jeśli w domu dozwolonem było mu chodzenie, musi jeść w określonych godzinach, odpowiednie porcje i jakość potraw, zachować godziny ciszy, spoczynku i wstawania, nieraz okres obserwacji przechodzi samotnie, co jest już najuciążliwsze i czego staramy się dziecku zaoszczędzić. Całe otoczenie dla dziecka jest no-

we, personel opiekuńczy, choćby uśmiechnięty i przychylny, ale obcy, wszyscy jednakowo biało ubrani, wytwarzają w psychice dziecka jakiś jednostajny, urzędowy, trudny do odróżnienia świat lekarski. Dziecko jest nieufne i skrępowane, za wyjątkiem tych „bywalców", którzy już nieraz wyjeżdżali z domu do różnych uzdrowisk i orjentują się w zbiorowem życiu doskonale.

Dom, rodzina, swoboda, przyzwyczajenia, matka — wszystko to narzuca się dziecku z wyrazistością i dopomina do częściowego chociaż uspokojenia tęsknoty przez napisanie listu. Dlatego też listy pierwsze są zazwyczaj wołaniem o odwiedziny, a nawet o natychmiastowy przyjazd dla zabrania dziecka do domu, co nie przeszkadza, że następne listy będą już spokojniejsze, a potem nawet wesołe i zapewniające, że dobrze mu jest. Listów dzieci nikt z opiekunów i wychowawców u nas nie czyta. Dzieci umiejące pisać, piszą je same i zalepiając kopertę, wrzucają do skrzynki. Przegląda się jedynie koperty, czy adresy są dokładnie wypisane, gdyż zdarza się często, że dzieci, które nie prowadziły jeszcze korespondencji napiszą nazwisko bez podania miasta lub ulicy, albo odwrotnie, napiszą wszystko, oprócz nazwiska, albo swój adres umieszczą na właściwej stronie koperty i t. p.

Skąd więc wiemy, że pierwsze listy dziecka budzą niepokój w domu? Od rodziców. Przy odwiedzinach dziecka w rozmowie z lekarzem, czy z wychowawcą wychodzi dopiero najaw sprawa pierwszych listów i niepokoju rodziców. Zdarzają się jednak jeszcze bardziej zawiłe i trudniejsze do dostrzeżenia listy. Oto dziecku, nieumiejącemu pisać, pisze list kolega z tej samej sali. W zasadzie bardzo miła pomoc koleżeńska, wytwarzająca współżycie, trudno przeciwko temu występować.

Zdarzył sie jednak wypadek z takim listem, który narobił nam wiele kłopotu, a ogromną przykrość rodzicom dziecka. Oto małemu chłopcu pisało list wspólnie dwóch jego towarzyszy, nikt specjalnie nie zwrócił na to uwagi, że chłopcy zachowują się przy tej czynności jakoś nieodpowiednio. List wysłano. W owym czasie właśnie matce dziecka śni się, że synek jej doznał zapalenia mózgu i „zwarjował". Otrzymany list jest jakby zadokumentowaniem tego snu. Zaczyna się serdecznie i, że tak powiem, formalnie, ale po kilku słowach następują jakieś przezwiska, rysunek i zakończenie zupełnie niezrozumiałe i zawierające grubo niecenzuralną propozycję. Rodzice przerażeni przesyłają ten list do pana Doktora, żądając wyjaśnień i natychmiastowej odpowiedzi. Sprawa wyjaśnia się bardzo szybko ! Chłopcy zrobili taki figiel swojemu koledze , uliczny i ordynarny, bo pisał ten list chłopiec dziesięcioletni ze środowiska wielkomiejskiego, i jak się później okazało z pewnem upośledzeniem umysłowem, nie zdając sobie sprawy ile zmartwienia przysporzy rodzicom swojego małego kolegi. Wezwany telegraficznie na

koszt instytucji ojciec dziecka przekonał się, że synek jego zdrowy jest i nic złego mu się nie dzieje i zrozumiał łobuzerkę chłopców. Szczęśliwie, że rozumni rodzice zareagowali w ten sposób, że zwrócili się bezpośrednio do instytucji z zapytaniem. A ileż razy dziecko alarmuje swoje otoczenie, donosząc, że na jego sali zarządzono izolację, że jakieś inne dziecko gorączkuje, albo podaje swoją pokrewną temperaturę np. przesyłając wiadomości, które niepokoją rodziców.

Jeżeli jednak chcemy nauczyć dzieci poszanowania tajemnicy listów, nie możemy polecać oddawania niezamkniętych, lub gorzej, otwierać listy. Jest to metoda stosowana przez wiele zakładów wychowawczych. Nasza „Górka” ma jednak tę ambicję wychowawczą, że utrzymuje szacunek do prywatnej korespondencji naszych małych pacjentów, sądząc, że dzieci wyniosą z tego większą korzyść, niżby wynieśli rodzice z przeglądanych listów Zwracamy się jednak za posrednictwem naszego miesięcznika do rodziców, by przedewszystkiem z zaufaniem odnosili się zawsze do instytucji i w każdym poszczególnym nawet wypadku jakichś niepokojących ich wiadomości żądali od nas wyjaśnień. Niech upomną jednocześnie dzieci swe, by pisały w listach prawdę i by zwracały się do swoich wychowawców z prośbą o napisanie im listu, jeżeli same nie posiadają jeszcze sztuki pisania.

H. Gr.



Przed burzą. Fot. Dr. A. S.

Czytelnictwo na kolonji sezonowej.

Dziecko, przyjeżdżające na kolonje letnie musi mieć zapewnioną nietylko opiekę lekarską i wychowawczą ale również i pewne rozrywki kulturalne, do takich między innemi w pierwszym rzędzie należą bibljoteki i czytelnie. Należy zdać sobie sprawę czy dziecko miejskie, przyjeżdżające na kolonje letnie dla odpoczynku, bądź też dla kuracji, odczuwa potrzebę książki, czasopisma i t. p.

Otóż z całą pewnością możemy odpowiedzieć, że tak. Dzieci lubią czytać i z doświadczenia wiemy, że zaraz po przyjeździe do nas dopytują się o bibljotekę. Okres wakacyjny sprzyja też w rozbudzeniu w dzieciach zamiłowania do książek. Nie należy pomijać i zaniedbywać przytem innych rozrywek, jak zabaw, gier, które mogą być również prowadzone i organizowane przy czytelni, o której jeszcze będzie mowa niżej.

Bibjoteki kolonij letnich będą się różnić od bibljotek szkolnych, chociażby pod względem doboru literatury dziecięcej. Przeznaczenie i cel tych bibjotek jest różny, podczas gdy bibljoteki szkolne mają ścisłą łączność z pracą szkolną i programami, to bibljoteki kolonij letnich mają na celu spełnić raczej rolę kulturalno-oświatową. Aby mogły tę rolę spełnić, winny one być odpowiednio zorganizowane. Dla rozbudzenia w dziecku zamiłowania do książek, musi być odpowiednio dobrana literatura dziecięca i dostosowana do wymagań, zainteresowań i wieku dzieci, przebywających na kolonji. Książka taka spełni swoje zadanie napewno, dziecko znajdzie w niej swój świat i zaspokoi swoje rozliczne zainteresowania. Dla młodszych dzieci, a więc do lat 8 — 11 ulubioną lekturą są baśnie. Baśń odrywa dziecko od rzeczywistości, rozszerza mu świat fantazji, bohaterów, wypełnia tęsknotę do rzeczy oderwanych przy codziennem obcowaniu z rzeczywistością przyrody.

U starszych czytelników od roku 11 — 14 obserwujemy już inne zainteresowania, a mianowicie literaturę podróżniczą. Jest to t. zw. okres robinzonowski tak charakterystyczny w tym wieku, zwłaszcza u chłopców. Podróże, walki, przygody, Indjanie Arabowie i inni, porywy bohaterskie, heroizm walczącego, oto główne ośrodki zainteresowań czytelnika w tym wieku. W następnych okresach zainteresowania czytelników zwracają się już do powieści.

Każda bibljoteka powinna być w ten sposób zorganizowana, aby dziecko miało wolny dostęp do półek bibljotecznych. Dziecko wybiera sobie książkę według własnych zainteresowań, wówczas da mu ona wszystko, co dziecko pragnie, zaspokoi jego wyobraźnię. Do wyboru książek pomogą dzieciom katalogi różnego rodzaju, ścienne, albumowe, ilustrowane, które mają na celu propagowanie dobrej książki, lub też dawanie dziecku bliższych informacji o nich.

Samodzielne wybieranie książek ma i tę korzyść, że wyrabia w dzie-

cku aktywność, umiejętność orjentowania się w materjale książkowym oraz zdobycie umiejętności posługiwania się katalogami. I tu również należy podkreślić to znaczenie kształcące dzieci, bez jakiegokolwiek szablonu pedagogicznego i krępowania swobody dziecka.

Tak prowadzona bibljoteka spełni swoje zadanie; książka dla dziecka stanie się przyjacielem, potrzebą i pożądaną rozrywką. Zamiłowanie do książek pozostanie u dziecka i na przyszłość, a książka ta spełni swój cel tak dydaktyczny jak i pedagogiczny.

Dziś gdy została należycie zrozumiana konieczność tworzenia dla dzieci bibljotek, praca w tym kierunku podąża w szybkim tempie niestety i tu stoi na przeszkodzie kryzys. Skoro jednak jest zrozumienie to napewno i dobrych chęci nie zbraknie. —

Przy bibljotece, która tylko ogranicza się do wypożyczania książek, powinna powstać czytelnia na wolnem powietrzu. Czytelnia odgrywa i spełnia ważną rolę, jako czynnik wychowawczy. Zorganizowanie i prowadzenie czytelni kosztuje dużo nakładu pracy, ale wiele względów przemawia za powstaniem tego rodzaju placówki. W czytelni dzieci znajdują tą atmosferę, która je zbliża do książki. W czytelni mogą korzystać ze źródeł informacyjnych, jakiemi są encyklopedje, atlasy, słowniki ilustracje. Na terenie czytelni urządza się różnego rodzaju imprezy, jak wycieczki w celu zapoznania młodzieży z daną okolicą, gry, i zabawy przedstawienia amatorskie, pogadanki, głośne czytanie, konkursy, radjo. Czytelnia to pośrednik między młodzieżą, która uczy się tu żyć jako pewna zorganizowana gromada społeczna, łącząca się dla celów wybitnie kulturalnych. Tego rodzaju ośrodki przyciągają młodzież do bibljoteki i wzbudzają w niej konieczność oświatowo-kulturalnego współżycia. Do współpracy w czytelni i bibljotece wciąga się młodzież, co nie jest również bez znaczenia i korzyści także dla przyszłego ruchu oświatowego.

Na zakończenie pragnę słów kilka poświęcić zewnętrznemu wyglądowi książki kolonij letnich. Omówiłam już dobór literatury dziecięcej w zależności od psychologicznego rozwoju dziecka i młodzieży, otóż niech książki tych różnych typów bibljotek nie będą temi „wyczytanymi" i wyświechtanymi łachmanami, co to człowiek ze wstydem oddaje do rąk młodego czytelnika, dbając jednocześnie o rozwój jego uczuć estetycznych, niechże książki te będą porządnie oprawione i czyste, niech przebija z nich troska o umysł i duszę dziecka a nie jakaś nieokreślona łaska pochodząca z podejrzanej darowizny. —

C. P.

Zdrowe dziecko — to przyszłość narodu i świata.

Złóż najdrobniejszą ofiarę na fundusz leczenia dziecka.

Jak dostałem się na Górkę?

Dopiero niedawno jestem na Górce. Mieszkam stale w Koprzywnicy, osadzie w pow. Sandomierskim.

Choruję już od czterech lat na gruźlicę obydwóch stóp, a od dwóch lat boli mnie i kolano.

Chociaż byłem chory, ale chodziłem do szkoły, oddalonej o kilometr od naszego domu.

Ojciec mój jest rolnikiem. Jeździli ze mną rodzice do doktora do Tarnobrzegu, ale stan zdrowia stale się pogarszał.

Jestem już uczniem VI oddziału i lubię czytać. Przeczytałem kiedyś w Rycerzu Niepokalanej, że w Warszawie jest poradnia, gdzie leczą na gruźlicę kości. Napisałem więc do Warszawy w sekrecie przed rodzicami, bo wstydziłem się powiedzieć, bo przecież rodzice nie mają funduszu mnie leczyć. Napisałem do Poradni Przeciwgruźliczej II-ej kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Nowogrodzkiej 56, opisując stan mojej choroby i zapytałem ile kosztować będzie leczenie.

Otrzymałem list, w którym było 15 pytań i znaczek na odpowiedź. Odpowiedź napisałem, wszystko prawdę a Poradnia przysłała jeszcze do p. Kierownika szkoły, czy te wiadomości podałem prawdziwe i pytali o opinję o mnie i moich rodziców.

W jakieś sześć tygodni otrzymałem wiadomość, że mogę być leczony na koszt Ministerstwa Opieki Społecznej, ale kazali mi przysłać świadectwo doktora powiatowego, że naprawdę choroba moja, to gruźlica kości. Świadectwo doktora przesłał mi pan kierownik do Warszawy, a potem otrzymał wiadomość, żeby mnie rodzice zawieźli do Buska na „G ó r k ę”, gdzie leczą gruźlicę kości.

Teraz więc po tylu latach rozpoczęła się moja kuracja. Już napisałem do Ministerstwa list z podziękowaniem za zajęcie się moim losem.

Bolesław S — i.

Odpowiedzi Redakcji.

P. MICHAŁ OLEJNIK
Lublin, ul. Racławicka 2.

Za list uznania w sprawie leczonej u nas córeczki Pańskiej Stefci, Górka serdecznie dziękuje. Jednocześnie nadmieniamy, że przedłużenie okresu jej kuracji jest zasługą Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie, za co tej instytucji należy się prawdziwe uznanie i podziękowanie tak ze strony Państwa jak i naszej.

My zaś czujemy się w obowiązku robić wszystko, aby oddać rodzicom dziecko zdrowe.

Dyrekcja Górki.



Zapisujcie się na członków T-wa Przyjaciół Górki.





Widok na kolonje pracowników Górki.

KRONIKA.

IMIENINY MARSZAŁKA.

Dnia 19 marca obchodziliśmy uroczysty dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

W hoolu zielonym specjalnie udekorowanym zielenią i narodowemi barwami, gdzie wisi portret Marszałka, zwieziono wszystkie dzieci uczące się w naszej szkole na wspólny poranek. Uroczystość rozpoczęliśmy Hymnem narodowym. Następnie pani Przełożona w prostych i dostępnych dla dzieci słowach skreśliła życie Marszałka podkreślając specjalnie momenty z lat dziecinnych naszego Wodza. Po przemówieniu dzieci deklamowały okolicznościowe wiersze, oraz odśpiewały na głosy kilka piosenek przy akompanjamencie fortepianu.

Na zakończenie p. Dr. Gawroński opowiedział epizod ze swego życia z czasów niewoli. Opowiedzenie wzruszyło wszystkich uczestniczących i pozostawiło głębokie wrażenie.

Tegoż dnia wieczorem dzięki staraniom Związku Pracy Obyw. Kobiet, oraz miejscowej Straży Ogniowej na Górce odbyła się akademja w pawilonie letnim, na program której składały się: Słowo wstępne, wypowiedziane przez pana Dobrowolskiego, deklamacje, żywy obraz oraz śpiewy i koncert orkiestry Straży Ogniowej z Buska.

— o X o —

Święta!.. jak tradycja nakazuje urządziliśmy święcone. Pośrodku

wszystkich sal ustawiono stoliki zaścielone białemi obrusami, gdzie umieszczono święcone.

W wielką sobotę pani Przełożona rozdała dzieciom posyłki, które przysłali im rodzice czy też krewni. Radości i niespodzianek przy tem było wiele. Popołudniu dzieci urządziły przedstawienie „Powrót wiosny" oraz inne zabawy. W drugi dzień świąt byliśmy na dłuższym spacerze, oraz mieliśmy różne przyjemności.

— o X o —

Z nadejściem wiosny dostaliśmy znów działki ziemi gdzie sadziliśmy różne rośliny. Obecnie siejemy kwiaty. Pracę w ogródku szkolnym lubimy bardzo i chętnie spędzamy w nim czas.

— o X o —

W zwiazku z gruntownym remontem naszego sanatorjum przyjechał do nas dn. 7 IV b. r. p. inż. Gąsiorowski w celu zapoznania się z wykończonemi robotami i zamierzonemi.

— o X o —

Dnia 8 III b. r. Górka gościła miłych delegatów Wydziału Zdrowia z Zarządu m. Warszawy w osobach: p. Dr. Łąckiego, p. Dr. Piaseckiego oraz serdecznego i dawnego naszego przyjeciela p. Dr. Popowskiego. Delegaci zwiedzili dokładnie Górkę, zapoznali sie z naszemi urządzeniami i organizacją pracy.

— o X o —

Dzielimy się wiadomością, że pan inż. Ordon rozpoznał już prace przygotowawcze w celu urządzenia warsztatu ortopedycznego.

— o X o —

Dnia 8 IV b. r. urządzono wycieczkę do lasu wełeckiego oddalonego o 5 klm. od Górki w celu obejrzenia terenu dzierżawionego przez nas i omówienie szczegółów ewentualnej nowej kolonji letniej.

— o X o —

Z radością przyjęliśmy wiadomość p. Dobrowolskiego, że p. Z. Niemyski ofiarowuje naszej pracowni szkolnej cały komplet narzędzi introligatorskich Za dar ten przesyłamy ofiarodawcy serdeczne dzięki.

— o X o —

W tych dniach, po dłuższej nieobecności powrócił p. inż. Świdziński i objął swój dział.

— o X o —

W pierwszych dniach marca przyjechał do naszego kolegi w odwiedziny p. Zyman. Pan Zyman przebywał u nas przed kilkoma laty jako pacjent. Obecnie odwiedził naszego kolegę. Na pogawędce wieczornej z p. p. lekarzami i nauczycielstwem zapoznał się z obecnemi pracami Górki i jej ideologją.

— o X o —

W połowie marca przyjechał do nas w towarzystwie stałego konsultanta p. Dr. Kosińskiego p. Dr. Stryjeński, Dyr. Zakładu Psychjatrycznego w Kobierzynie.

Pan Dr. Stryjeński zbadał dzieci naszego oddziału neuropatycznego.

Dyrekcja sanatorjum podała nam do wiadomości, że Min. Skarbu poleciło urzędom celnym przydzielić naszej Kolonji owoce spadłe z dwukrotnej licytacji. Cieszymy się że sprawy te zostały pomyślnie załatwione i cała brać sanatoryjna t. j. 150-cioro dzieci czeka z niecierpliwością na pierwszy transport pomarańcz i bananów.

— x O x —

Dnia 23-IV rozpocznie się na Górce kurs wyszkolenia Straży Pożarnej powiatu stopnickiego i będzie trwał do 1-V b. r.

Na powyższy kurs każda straż winna przysłać po 2 - 3 członków.

— x O x —

Naszej stałej niezmiennej przyjaciółce p. Wandzie Tatarkiewiczównej dzieci naszych wszystkich sal posyłają na jasnym wiosennym promieniu pozdrowienia z Górki i słowa radosnej wdzięczności za pamięć.

— o X o —

Dzieci różnych szkół-uzdrowisk całej Polski! Zawiązujcie ze sobą ścisły kontakt, pisujcie do siebie, opisujcie swe przeżycia i wrażenia, oraz warunki, wśród których żyjecie.

Redakcja „Górki" chętnie podejmuje się pośrednictwa w wysyłaniu listów.

Pisujcie wprost do oddziałów klas — a znajdziecie zawsze chętnych do odpowiedzi.

Ogłoszenia i sprawozdania Górki.

Okólnik o uruchomieniu kolonji sezonowych.

Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Dr. Med. Rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku, uruchamia w roku bieżącym z dniem 1 maja prowadzone corocznie (od 1921 r.) Kolonje sezonowe lecznicze dla dzieci na Górce, w Busku-Zdroju.

Kolonje sezonowe mieszczą się w 6-ciu pawilonach specjalnych. Kolonje korzystają, bez dopłat, ze wszystkich urządzeń leczniczych sanatorjum a m. pracowni roentgenologicznej, klinicznej, apteki, djatermji i t.p.

Przy przyjmowaniu dzieci obowiązują następujące warunki:

I. Wiek dzieci:

Na kolonje przyjmowane są wyłącznie dzieci od 6 do 14. Najkrótszy okres leczenia — 6 tygodni.

II. Rodzaje schorzeń:

Przyjmowane są dzieci dotknięte następującemi schorzeniami: gruźlica chirurgiczna w lżejszym stopniu, kości, stawów, gruczołów i skóry (gruźlicze schorzenia stawów większych leczone są (w sanatorjum wzgl. półsanatorjum), anemja, reumatyzmy w lżejszych postaciach (cięższe tylko w sanatorjum), skazy ustrojowe jak: neuro-artretyczna, limfatyczna, kurczowa, obarczenia dziedziczne, oraz inne lżejsze przewlekłe schorzenia wieku dziecięcego.

Dzieci z chorobami pasożytniczemi (świeżb, parch, wszawica) przyjmowane nie będą.

Dzieci chore zaraźliwie, oraz te u

których stwierdzoną zostanie jaglica — nie będą przyjmowane.

III. Leczenie i opieka:

Kolonja daje dzieciom stałą opiekę lekarzy specjalistów, leczenie kąpielami siarczano-słonemi, mułowemi, okładami, naświetlaniami i t. p., opiekę pielęgniarsko-wychowawczą i dobre odżywianie

W wypadkach schorzeń cięższych, dzieci przenoszone są do sanatorjum stałego, opłacając stawki obowiązujące w sanatorjum, względnie do półsanatorjum.

IV. Opłaty:

Opłata za całkowite utrzymanie, kąpiele, opiekę lekarską i ws elkie zabiegi, opiekę pielęgniarską i wychowawczą — wynosi zł. 3.00 dziennie od 1-go dziecka. Członkowie n/Stowarzyszenia, posiadający prawo do ulgowego leczenia, opłacają za 1 dziecko zł. 2.75 dziennie —

Opłata winna być wnoszona za miesiąc z góry. —

Funkcjonarjuszom państwowym przysługuje prawo leczenia dzieci w n/uzdrowisku, zgodnie z Rozp. Min. Spr. Wewn. Dep. V. Służby Zdrowia z dnia 24 V. 28 r. Nr. Z. O 2175/28, na r-k Skarbu Państwa. Przy uzyskaniu skierowania do nas przez lekarza powiatowego, Skarb Państwa opłaca 75%, rodzice 25%, płatne co miesiąc z góry. Bez karty skierowania lekarza urzędowego (powiatowego dzieci przywozić nie należy. —

V. Zgłaszanie dzieci na kolonje:

— z podaniem ilości dzieci, płci, wieku, rodzaju schorzenia i terminu leczenia, wino być uskutecznione najwcześniej, przed 1-szym maja, dla ścisłego ustalenia ilości dzieci i terminów przyjazdu. Ustalenie terminów przyjazdów dzieci uskutecznia Kolonja, zawiadamiając zgłaszających się na który dzień należy przywieść dziecko do Kielc, lub do Buska.

Terminy te są bezwzględnie obowiązujące.

Dojazd do st. Kielce, skąd samochodami komunikacyjnemi do Buska-Zdroju, na Górkę. —

Zwraca się uwagę, że dzieci, zwłaszcza w wieku przedszkolnym, należy kierować przedewszystkiem na miesiące wiosenne od 1 maja, gdyż później, a specj lnie w lipcu i sierpniu, ilość zgłoszeń przekracza posiadaną ilość miejsc.

Dzieci bez uprzedniego ustalenia terminu przyjazdu przesyłać bezwzględnie nie można. —

VI. Zaświadczenia, metryki ubranie:

Dziecko winno przywieść z sobą:

1) metrykę urodzenia, lub równoznaczny dowód urzędowy obowiązkowo.

2) zaświadczenie lekarskie, że dziecko, ani jego najbliższe otoczenie nie przechodziło w okresie ostatnich 3-ch tygodni żadnej choroby zakaźnej (bezwzględnie obowiązujące, na mocy zarządzenia Min. Pr. Op, Sp. z 20 I. 28 r. Nr. 388) Gł. U. U. i Min. Spr. Wewn. z 7. II. 28 r. Nr. 412 (28 r.)

3) Rozpoznanie lekarskie, kwalifikujące dziecko do Buska-Zdroju, wraz z opisem choroby, zdjęciami roentgenologicznemi i t. p. (obowiązujące)

4) ubranie i bieliznę, a mianowicie:
a) 2 zmiany bielizny
b) 1 ubranko letnie
c) majteczki kąpielowe (pożądane płócienne, 2 pary)
d) trepki
e) chusteczki do nosa
f) grzebień, szczoteczkę do zębów

Niezbędnem jest, aby każde dziecko miało spis przedmiotów i rzeczy. Pożądanem jest, aby wszystkie rzeczy były znaczone.

Odwiedzanie dzieci dozwolone jest 1 raz w tygodniu w dnie wyznaczone w regulaminie Kolonji.

Wyjątkowo, za specjalnym zezwoleniem i w niedzielę.

W celu uniknięcia możliwości wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne należałoby, aby przybywające na kolonję dzieci posiadały zaświadczenia o szczepieniu przeciw płonicznych i przeciwdurowych. —

Z życia Tow. Przyj. Górki.

Wpłaty dla Towarzystwa Przyjaciół Górki od 20. II. 1934 do 15. III. 1934 r.

Wpłynęło do dnia 31. XII. 1933 r. — zł. 9.997.78

	Prenumerata	Składka członk.	Ofiary i inne
Stefanja Siemieńcówna z Górki	—	1.50	—
Stanisława Marcówna „	—	1.50	—
Perkowski, Poznań	—	1.50	—
Jan Czarnowski, Katowice II, Długa 5.	—	3.—	—
Mendela Częstochowa	3.—	—	—
Premjer A. Prystor Warszawa, Sejm	—	6.—	—
Kościelniakowa, Łódź	1.—	—	—
Walutek Bolesław z Czeladzi	—	2.—	—
Władysław Kreutz, Fabryka Szkła Ząbkowice	—	3.—	—
Konrad Janota (za ogłoszenie) Busko-Zdrój	—	—	2.—
St. Ostafińska Warszawa	6.—	—	—
Ambrozińscy z Łodzi	3.—	—	—
Krawczykowie z Łodzi	6.—	—	—
Art. mal. Stanisław Janota Busko-Zdrój	—	3.—	—
Docent Dr. T. Bilikiewicz, Kraków	—	6.—	—
Dr. Leopold Byrkowski, Busko-Zdrój, „Polonja"	—	—	3.50
Jan Czarnowski, Katowice II, Długa 5.	—	—	2.—
Bernard Dawidowski, Łuck Państw. B-k Rolny	—	3.—	—
Marja Srokowska, Dąbrowa Górnicza 3-go Maja 16	—	3.—	—
Do przeniesienia	19.—	33.50	7.50

Z przeniesienia	19.—	33.50	7.50
Jadwiga Markowska, Lwów 29 Listopada 45	—	10.—	—
Sierż. St. Arbaszewski, Przemyśl, Grunwaldzka 65	—	6.—	—
Dr. K. Mitkiewicz Warszawa. Filtrowa 44	—	6.—	—
Spółdzielnia Uczniowska Szkoły Żeńskiej im. Św. Kingi Mielec	—	—	1.—
Kazimierz Srokowski W-wa	—	6.—	—
Stanisław i Zofja Bukowieccy, W-wa, Żórawia 22	—	—	40.—
Wiktorja Żakowa, Lublin, Staszica 14a	—	—	—
Publiczna Szkoła Powszechna Borki Niżyńskie, p-ta Gawłuszowice	—	2.—	1.50
Dyr. Inst. Ped. Dr. M. Grzegorzewska, W-wa, Ujazdowskie 20/5	—	6 —	—
Dr. P. Szaniawski, Częstochowa, Al. Wolności 315	—	6.—	—
Insp. Szkolny St. Wojciechowski, Busko Zdrój	—	6 —	—
Jadwiga Sztejnowa, Kielce, Słowackiego 17	—	—	15.—
Dyr. Dr. Stryjeński Władysław, Kobierzyn	—	20.—	—
Celzjusz Kopecki, Warszawa, N. Świat 46	—	6.—	—
Inż. Helena Karney, Białe Błoto, p-ta Głodowo Pomorze	—	—	20.—
Halusia Żemajtisówna, Pomiechówek	—	—	—
Geniusia Komarówna z Bełdowa, p-ta Aleksandrów kł. Łodzi	6.—	—	3.—
Dr. Witold Zachorski, W-wa Krzyckiego 914	—	1.50	—
Kier. Szkoły Głębowice Łazy p-ta Polanka Wielka	—	—	0.20
Massalska Stanisława, Kielce Wesoła 25	—	6.—	—
	25.—	115.—	88.20

Do dnia 15. III. 34 r. wpłynęło 2.214.62
Złożono poprzednio 9.997.78
12.212.40

12.212.40
Od pracowników Górki z dobrowolnych potrąceń 11.254.50
Ogółem wpłynęło do dnia 15 III. 34 r. 24.456.90

Wszystkim ofiarodawcom, a przedewszystkiem dzieciom i młodzieży, składamy gorące i serdeczne „Bóg zapłać„.

CENY OGŁOSZEŃ: za tekstem: cała strona — 50 zł.; 1/2 strony — 30; 1/4 — 20 zł. 1/8 — 12 zł. — Drobne — za 1 słowo 10 gr. Przed tekstem — 2 strona cała 80 zł. — Tabelaryczne, fantazyjne — 50% drożej. —

Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia. Ogłoszenia przyjmuje biuro Tow. Przyj. Górki — w Busku-Zdroju. Za terminowość ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Prenumerata: rocznie zł. 6. — półrocznie zł. 3. — miesięcznie 50 gr. Numer pojedynczy 60 gr. — Prenumeratę wpłacać do PKO Nr. 21.330 — Tow. Przyjaciół Kolonji Leczniczej Dziecięcej w Busku-Zdroju.

Za komitet redakcyjny: **K. Błaszkiewiczówna.**

Redaktor odpowiedzialny: **W. Dobrowolski.**

Wydano nakładem Towarzystwa Przyjaciół Górki.
Wszelką korespondencję kierować: Busko-Zdrój, Górka, Redakcja „Górki".

Druk: St. Łuszcza, Busko-Zdrój, Tel. 42.